

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/aparat-bezpieczenstwa/95929,Wiktor-Gluski-Kujbyszewiak-ubowiec-i-malwersant.html>



ARTYKUŁ

Wiktor Głuski. „Kujbyszewiak”, „ubowiec” i... malwersant

OKRES HISTORYCZNY

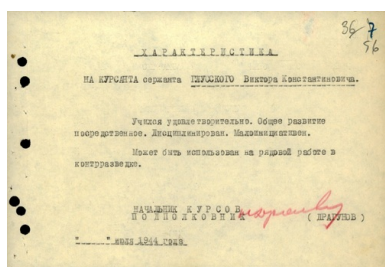
(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: ROBERT PIWKO 20.10.2022

Wiktor Głuski był początkowo jedynie jednym z wielu Polaków przymusowo wcielonych do Armii Czerwonej. Skierowanie na kurs w Specjalnej Szkole NKWD w Kujbyszewie zapewniło mu szybką karierę i intratną pozycję w nowym

porządku, zaprzepaszczoną jednak w skutek zbytnej pazerności.

Wiktor Głuski był chronologicznie trzecim kierownikiem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sandomierzu. Urodził się 2 maja 1917 r. w Mociewiczach (Mociewiczach), wsi leżącej obecnie w granicach Białorusi (obwód grodzieński, rejon lidzki). W 1932 r. ukończył szkołę powszechną. Pozostał w domu rodzinnym, pracując we wspólnym gospodarstwie. W Mociewiczach przebywał również po wybuchu II wojny światowej.



Charakterystyka Wiktora Głuskiego otrzymana podczas kursu w Specjalnej Szkole NKWD w Kujbyszewie. Ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej

W sowieckim porządku

Doświadczył realiów okupacji sowieckiej. Na kilka tygodni przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej został powołany w szeregi Armii Czerwonej. W latach 1941–1943 pełnił obowiązki szofera i operatora maszyn. W sierpniu 1943 r. został skierowany do oddziałów armii Berlinga. Pełnił służbę jako kierowca – operator czołgu w 2. pułku czołgów, późniejszej 1. Warszawskiej Brygadzie Pancерnej im. Bohaterów Westerplatte. W trakcie służby sprzyjał mu łut szczęścia. Uniknął pól Lenino jesienią 1943 r. oraz walk na przyczółku warecko-magnuszewskim latem 1944 r.

Pod koniec marca 1944 r. zakończył służbę liniową i został skierowany do odbycia kursu w Specjalnej Szkole NKWD w Kujbyszewie. Historycy zajmujący się początkami aparatu bezpieczeństwa wielokrotnie zwracali uwagę na znaczenie tego kursu oraz na rolę, jaką po wojnie w kraju spełniały osoby w nim uczestniczące.

Do Kujbyszewa przesłano grupę żołnierzy polskich starannie „przefiltrowanych” przez służby sowieckie.

Weryfikacja prowadzona była również na kolejnych etapach szkolenia. Funkcjonariusze sowieccy prowadzili szczegółowe rozpoznanie kontrwywiadowcze i ideologiczne kandydatów. Efektem było dalsze zmniejszenie grupy kandydatów z 270 osób wstępnie zakwalifikowanych do 217 ostatecznie przyjętych. Kurs prowadzony był w języku rosyjskim, zakończył się w lipcu 1944 r. Potwierdzeniem ukończenia było otrzymanie charakterystyki, stanowiącej przepustkę do służby w aparacie bezpieczeństwa.



Fotografia Wiktora Głuskiego
(prawdopodobnie lata
czterdzieste XX w.). Ze zbiorów
Instytutu Pamięi Narodowej

Kariera pojętnego hunwejbina

Wiktor Głuski był jednym z uczestników kursu i tym samym znalazł się w dość „elitarnym” gronie polskich komunistów, przygotowanych przez NKWD do utworzenia i zarządzania strukturami aparatu bezpieczeństwa w Polsce. W sierpniu 1944 r. dotarł do Lublina, gdzie rozpoczął służbę w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Zgodnie z kujbyszewską charakterystyką, został skierowany do służby w Sekcji I Wydziału Kontrwywiadu WUBP w Lublinie. Na terenie Polski „lubelskiej” przebywał do stycznia 1945 r. Następnie kierował tzw. grupą operacyjną, powołaną m.in. do utworzenia placówki Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olkuszu, a następnie samym „urzędem”.

Do Kujbyszewa przesłano grupę żołnierzy polskich starannie „przefiltrowanych” przez służby sowieckie. Weryfikacja prowadzona była również na kolejnych etapach szkolenia.

Do Sandomierza został przeniesiony zapewne w celu uporządkowania funkcjonowania urzędu, zdyscyplinowania tamtejszych funkcjonariuszy oraz zwiększenia intensywności i skali zwalczania oddziałów podziemia antykomunistycznego w regionie. Wraz z przybyciem Wiktora Głuskiego do Sandomierza w maju 1945 r. skala dokonywanych aresztowań i liczba podejmowanych interwencji zbrojnych przez bezpiekę wzrosła.

Jedną z bardziej spektakularnych akcji represyjnych było rozbitcie oddziału o nieznanym dziś pochodzeniu. Przebieg działań zachował się w jednym ze sprawozdań sandomierskiego PUBP:

„10 czerwca b.r. [1945 r.] o godz. 12.00 byli otrzymani wiadomości, że z terenu województwa lubelskiego przedziera się banda w stronę powiatu sandomierskiego w ilości 130–150 osób, która w swym marszu w 3–4 km od wsi Dobra od Sandomierza 25–30 km napadła na transport bydła i pognąła go w las. Po otrzymaniu takich danych, które były potwierdzone wywiadem z samolotu został opracowany plan wspólnie z gwardii pułkownikiem tow. Jakowlewym o ujęciu tej bandy. W rezultacie walki z bandą, która została rozbita na drodze do Sandomierza, było 80 bandytów zabito, 2 ranne i 5 wzięto do niewoli. Podczas walki został złapany dowódca bandy, który w rozmowie z żołnierzami wypowiedział się, że był dowódcą bandy. Przy eskortowaniu go usiłował zbiec, w tym został zabity. Po ustaleniu wyświetliło się nazwisko dowódcy tej bandy, które brzmi Olech Mieczysław lat około 40, pseudo nie ustalono”.

Podobnych akcji w 1945 r. było co najmniej jeszcze kilka. W dniach 19–20 czerwca 1945 r. funkcjonariusze PUBP w Sandomierzu (przy „wsparciu” żołnierzy sowieckich) dokonali pacyfikacji oddziału Michała Stańczaka (20 zabitych), który operował w okolicach Iwanisk. Równolegle dokonano stopniowej rozbudowy sieci agenturalnej. Pod koniec czerwca 1945 r. PUBP w Sandomierzu „dysponował” 12 agentami oraz 63 informatorami („niższa” kategoria współpracy).

Wierna kreatura

W kolejnych tygodniach i miesiącach służby Wiktor Głuski nie tylko odpowiadał za pacyfikację oddziałów podziemia niepodległościowego. Od jesieni 1945 r. nadzorował inwigilację działalności członków Polskiego Stronnictwa Ludowego – legalnej organizacji politycznej – oraz duchowieństwa. Był dobrze oceniany przez przełożonych. W jednej z „sandomierskich” charakterystyk napisano:

„w maju [1945 r.] przeniesiony na kierownika PUBP w Sandomierzu podźwignął Urząd na należyty poziom. Jest zdolny, inteligentny, odznacza się szybką orientacją, lubi swoją pracę i jest jej oddany. Z grasującymi na jego terenie bandami podjął bezwzględną walkę, w wyniku czego zlikwidował doszczętnie najgroźniejszą bandę Wiącka jego samego biorąc do niewoli”.

Wiktor Głuski przebywał w Sandomierzu do października 1947 r. Następnie został przeniesiony do Stopnicy i Opatowa. Po odbyciu kursu na szczeblu centralnym został delegowany do WUBP w Kielcach, gdzie pełnił obowiązki naczelnika Wydziału IV.

Jego dotychczasowa kariera zawodowa uległa wyhamowaniu właśnie w Ostrowcu Świętokrzyskim. „Potknięcie” zostało spowodowane pazernością i chciwością.

Komórka ta odpowiadała za sprawowanie kontroli operacyjnej nad funkcjonowaniem przemysłu, rolnictwa, komunikacji i handlu. Podobnie jak w przypadku wielu funkcjonariuszy „bezpieki”, zakończenie służby nastąpiło w 1956 r., dosłownie na kilka tygodni przed przejęciem władzy w kraju przez ekipę Władysława Gomułki.

Nie oznacza to jednak, że jesienią 1956 r. wypadł poza krąg osób uprzywilejowanych – „ludzi władzy”. We wrześniu tego roku Wiktor Głuski rozpoczął karierę w aparacie partyjnym PZPR. Przez kolejnych siedem miesięcy pracował jako kierownik Wydziału Administracyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach, po czym został oddelegowany do... służby w organach Milicji Obywatelskiej. Objął stanowisko komendanta miejskiego MO w Ostrowcu Świętokrzyskim, liczył wówczas 40 lat.

Zgubiony pazernością

Jego dotychczasowa kariera zawodowa uległa wyhamowaniu właśnie w Ostrowcu Świętokrzyskim. „Potknięcie” zostało spowodowane pazernością i chciwością, a dokonany czyn był na tyle „spektakularny”, że nawet przeżarte korupcją wojewódzkie organy władzy partyjnej i państwowej były zmuszone do reakcji.

Decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5 sierpnia 1958 r. Wiktor Głuski został zdegradowany ze stopnia majora do stopnia sierżanta oraz zwolniony ze służby w MO.

Przestępstwo, którego dopuścił się Wiktor Głuski, miało charakter malwersacji finansowych oraz wykorzystania stanowiska służbowego. Jak podano w dokumentach personalnych, Wiktor Głuski w okresie służby na stanowisku komendanta miejskiego MO wpłynął na członków kierownictwa Miejskiej Rady Narodowej w Ostrowcu Świętokrzyskim, by podjęli decyzję o sfinansowaniu budowy jego prywatnej willi za pieniądze państwowe. W trakcie posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR ustalono, że kwota wyniosła około 100 000 zł, a jej częściowym zabezpieczeniem była ziemia, którą zadeklarował Wiktor Głuski. Problem w tym, że działka należąca wcześniej do rodziców znajdowała się w tym czasie... na terenie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej!

Decyzją nr 1427 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5 sierpnia 1958 r. Wiktor Głuski został zdegradowany ze stopnia majora do stopnia sierżanta oraz zwolniony ze służby w MO. Decyzją władz partyjnych ukarano go naganą z ostrzeżeniem. Ostatecznie Wiktor Głuski, pomimo podjętych prób pozostania w MO – np. przez krótki okres był pomocnikiem dowódcy do spraw szkolenia operacyjnego ZOMO KW MO w Kielcach – został wydalony ze służby 31 sierpnia 1958 r.



Fotografia Wiktora Głuskiego (prawdopodobnie lata siedemdziesiąte XX w.). Ze zbiorów Instytutu Pamięi Narodowej

Na marginesie

W okresie późniejszym pracował jako dyrektor Ostrowieckich Zakładów Przemysłu Terenowego, a w grudniu 1959 r. przeszedł na rentę. W kolejnych latach wielokrotnie zwracał się listownie do władz MO o zmniejszenie kary, jej zatarcie, a nawet o ponowne przyjęcie do służby. Bezskutecznie. Regularnie zwracał się o udzielenie pomocy i wsparcia w staraniach o uzyskanie wyższych świadczeń rentowych i emerytalnych. W tym celu przedkładał świadectwa i zaświadczenia, potwierdzające jego bezpośredni udział w zwalczaniu oddziałów podziemia antykomunistycznego, także tych z ziemi sandomierskiej.

Wiktor Głuski wyjechał z Kielecczyny i osiadł na Wybrzeżu. W latach siedemdziesiątych XX w. mieszkał w Gdyni. Pomimo, że udało mu się zbudować rodzinę i doczekać przyjścia na świat syna, mieszkał samotnie. Był skonfliktowany z najbliższymi i nie utrzymywał z nimi kontaktów. Zmarł w 1992 r. Doczekał momentu upadku systemu politycznego, który z takim zaangażowaniem „budował” i współtworzył. Szkoda, że nie dane było mu doświadczyć widoku powracających do wspólnej, zbiorowej pamięci Polaków postaci związanych z podziemiem antykomunistycznym, które przecież tak „ofiarnie zwalczał”.

COFNIJ SIĘ